Nr. 105. Kraków, Sroda 6 Maja 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 16 zł. w. a. | 8 zł. w. a. | 4 zł. w. a. | 1 zł. 35 ct. |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 70 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 35 „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.**
*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**
**Telefon Nr. 41.**

# NOWA REFORMA

**Prenumeratę przyjmują:**
**zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.
**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes. H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin. 61.
**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit). za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

## Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

## Sprzysiężenie angielskie w Transvaalu.

Dla szczerych zwolenników wolności narodowej zajmującym być musi spór dyplomatyczny, jaki wywiązał się między potężną Anglią, a małą republiką holenderską nad rzeką Vaal w Afryce. Prezydent repnbliki transvaalskiej, Paweł Krüger, dzielnie bronić umie praw swego państwa przed zamachami niepowołanych opiekunów.

Czytelnicy nasi przypomną sobie zapewne przyczyny i początek tego sporu. W południowej części Transvaalu, tak zwanym „Randzie“, odkryto przed kilkunastu laty obfite kopalnie złota, które zwabiły zarówno z Kaplandu, jak z samej Anglii krocie tysięcy przedsiębiorców, robotników i awanturników wszelakiego rodzaju. „Rand“ zaroił się w krótkim stosunkowo czasie od kolonisów angielskich, którzy też niebawem założyli miasto Johannesburg, liczące dzisiaj przeszło 150.000 mieszkańców. Miasta tego jeszcze przed kilkunastu laty śladu nie było, — nie znaczono go też nawet w nowszych kartach geograficznych. W ten sposób zaludnił się i ożywił pusty do niedawna kraj kolonistami angielskimi, którzy z nieufnością spoglądali na rząd republiki transvaalskiej, a punktu oparcia szukali w rządzie Kaplandu.

W bezpośrednim kontakcie z tymi kolonistami, których tutaj w odróżnieniu od holenderskich Boerów zwano *uitlanderami,* zostawali naczelnicy t. zw. „Chartered Company“, bogatego stowarzyszenia akcyjnego, wyposażonego przez rząd angielski wielkiemi przywilejami, a mającego trzymać na wodzy dzikie plemiona Kafrów, Matabelów i t. d. „Chartered Company“ ze swym głośnym dyrektorem Jamesonem na czele, w coraz ściślejsze wchodziła stosunki z przywódcami *uitlanderów,* a popierając ich separatystyczne dążności, dążyła po prostu do oderwania od Transvaalu całej południowej jego części, owego złotodajnego *Randu* wraz z Johannesburgiem.

Jameson, jako miejscowy naczelnik „Chartered Company“ podlegał bezpośrednio władzy prezydenta Kaplandu, autonomicznie rządzącej się wielkiej kolonii angielskiej. Prezydentem był osławiony dzisiaj Sir Cecil Rhodes. Otóż Jameson namotał nić sprzysiężenia z *uitlanderami* w Johannesburgn. Utworzył się tam t. zw. „komitet reformy“, na którego czele stanęli: pułkownik Rhodes (imiennik prezydenta), Hammond, Philipps, Beit i Harris. Kiedy zdawało się, że „komitet reformowy“ przygotował już zbrojny rokosz w Johannesburgu, przekroczył Jameson na czele siły zbrojnej granice Transvaalu, aby połączyć się z armią komitetu. Tymczasem Boerzy także nie zasypiali gruszek w popiele. Pospolite ruszenie Boerów zaszło Jamesonowi drogę pod Krügerdorpem i zadało mu sromotną klęskę. W jednej chwili zmieniła się też sytuacya. Rząd angielski przedewszystkiem umył ręce od wszystkiego twierdząc, że Jameson własnowolnie naruszył granice Transvaalu. Odwołano też Jamesona do kraju i stawiono przed sąd.

Tem nie zadowolnił się jednak rząd transvaalski, lecz wytoczył śledztwo przeciw przywódcom komitetu reformowego. Uwięziono też wszystkich pięciu powyżej wymienionych naczelników ruchawki w Johannesburgu, wytoczono im proces o zdradę stanu i skazano na karę śmierci. Innych, mniej winnych przywódców ruchawki, skazano bądź na wygnanie, bądź na długoletnie więzienie. Teraz uznał rząd angielski za stosowne wmięszać się do tej sprawy, rzekomo w obronie wolności swoich poddanych. Za pośrednictwem Cecila Rhodesa proszono przedewszystkiem prezydenta Krügera, aby karę śmierci na pięciu naczelników rokoszu zmienił na łagodniejszą. Krüger ustąpił i uczynił zadość żądaniu Anglii. Aby się jednak nie zdawało, że rząd transvaalski bez widocznego powodu nęka *uitlanderów* wyrokami sądowemi, ogłosił on tajną korespondencyę między owymi pięciu naczelnikami komitetu reformowego w Johannesburgu: Rhodesem, Hammondem, Philipsem, Beitem i Harrisem, a Jamesonem. Korespondencyę prowadzono szyfrowanemi depeszami telegraficznemi. Rząd transvaalski znalazł jednakże między papierami jednego ze spiskowców klucz do tych szyfrowanych depesz i przy jego pomocy odczytano je w urzędzie telegraficznym w Johannesburgu. Depesze ogłosił Krüger w dziennikach transvaalskich, a wynika z tych autentycznych dokumentów ta niezbita, a kompromitnjąca rząd Kaplandu, a więc pośrednio i rząd angielski, pewność, że prezydent rządu kaplandzkiego, Sir Cecil Rhodes, najdokładniej wiedział o przygotowaniach do najazdu Jamesona na Transvaal, że wyprawę tę popierał przyrzeczeniem biernego zachowania się, zamiast żeby, jak to było jego obowiązkiem, przeciwko tym zamiarom z całą surowością wystąpił.

Treść tych szyfrowanych depesz sprawiła piorunujące wrażenie zarówno w całym Transvaalu, jak w Londynie. Boerzy mają dowody w ręku, że Anglia prowadzi z ich państwem grę dwulicową i że gdyby Jameson był zajął Johannesburg, to dzisiaj cały „Rand“ stałby już pod protektoratem Anglii. Prezydent Krüger wygrał więc sprawę na całej linii, wykazał bowiem jasno, że *uitlanderzy* nadużyli praw gościnności, godząc na całość Transvaalu, którego rząd ma też najzupełniejsze prawo traktować przywódców „komitetu reformowego“, jako naczelników sprzysiężenia.

Rząd Salisbury'ego nie ma teraz innej drogi, jak tylko złożyć Cecila Rhodesa z urzędu prezydenta Kaplandu i stawić go przed kratki sądowe podobnie, jak to uczynił z Jamesonem. Ciekawą też będzie ze wszech miar rzeczą, czy i jak wywinie się rząd Salisbury'ego z matni, w jaką zapędziły go intrygi Jamesona i Cecila Rhodesa, — a nie mniej zajmującem będzie dowiedzieć się, czy Cecil Rhodes działał w porozumieniu z centralnym rządem Wielkiej Brytanii?

Rozegra się więc jedna z tych intryg, w jakie wciągać zwykła Anglia sąsiadujące z jej koloniami państwa i państewka i pochłaniać je w swym organizmie. Tym razem sztuka nie udała się, — dzięki czujności Boerów i prezydenta ich, Pawła Krügera.

## Korespondencya „Nowej Reformy“.

**Paryż,** 1 maja.

*(Artyści polscy w salonach tegorocznych).*

Udział artystów polskich w trzech obecnie otwartych salonach sztuk pięknych jest dość znaczny. Od pewnego czasu sztuka polska, święcąc co raz to nowe na nowych polach i w rozmaitych krajach tryumfy, może nieco zaniedbuje wystawy paryskie, nie brak jednakże i tutaj przedstawicieli jej najróżnorodniejszych odcieni. Najwięcej, jak zwykle, artystów mamy na wystawie przy Polach Elizejskich. Ze starszych malarzy jest p. Wojciech Gerson, który stale obsyła wystawę paryską. Tym razem dał kraj obraz tatrzański, który znawcy rozpoznają zdaleka po właściwościach roboty p. Gersona. P. Wacław Szymanowski wystawia dwa płótna: portret p. Władysława Mickiewicza i rzecz p. t. „Tkacz“. Portret jest znakomity w podobieństwie wyrazistej głowy p. Mickiewicza i w pochwyceniu jej charakteru. Nieduży obrazek p. t. „Tkacz“ przedstawia wnętrze chałupy z warsztatem tkackim; przy warsztacie typowa postać chłopa-rzemieślnika. Obrazek ten, mały rozmiarami, posiada duże zalety. Przepyszne jest tu zwłaszcza traktowanie światła, które wpadając przez małe okienko, rozprasza się w półmrocznem wnętrzu w surowych, zimnych tonach. P. Mieczysław Rayzner wystawia dwie rzeczy: obraz olejny p. t. „W kościele“ i pastel zatytułowany „Wielkie zmartwienie“. Pastel zwłaszcza uderza znakomitą robotą. Twarz kobiety, strój włościański są każde z właściwego materyału, co nie jest zbyt łatwe, ani zbyt zwykłe u wielu nawet renomowanych artystów.

W dziale rysunków wystawcą jest tylko pan Czesław Jankowski. Ale ilustracye do „Dziadów“ jego roboty najzupełniej wystarczają do chlubnej reprezentacyi pracy naszych artystów na tem polu. Notuję wreszcie cały szereg utworów, nie opuszczając, o ile wiem, nikogo z naszych wystawców: Pan Chełmiński z Londynu daje epizod (olejno malowany) z kampanii hiszpańskiej z r. 1808 p. t. „Guadarama“; panna Dziewanowska „Kwiaty“; p. Niewiadomski, laureat szkoły petersburskiej, krajobraz p. t. „Milczenie lasu“; panna Łempicka pastel przedstawiający „Polską góralkę“; p. Heyman „Portret dyrektora orkiestry Colonne“. Dalej notuję jeszcze pp. Ronczewskiego, Swieykowskiego i Taljańskiego. W katalogach figuruje wreszcie, jako pochodzący z Polski, p. Jan Rosen, który wystawił naturalnej wielkości portret Aleksandra III na koniu. Sądzę jednak, że co do narodowości p. Rosena zachodzi nieporozumienie.

W dziale rzeźby mamy tylko dwa polskie utwory. Rzeźbę pani Andriolli p. t. „Śpiący amorek“ i „Opuszczonego“ p. Laszczki. Pani Andriolli wystawiła rzecz pełną wdzięku i miękkości iście niewieściej w traktowaniu. Jej śpiący amorek jest kompozycyą bardzo harmonijną w pomyśle; co do techniki, o ile w tym względzie sąd amatorski może mieć kompetencyę, twierdziłbym, że jest to rzecz, znacząca w talencie rzeźbiarki, opanowanie jej we właściwym sobie zakresie.

Zostawiłem na sam koniec sprawozdanie z pracy p. Laszczki, ponieważ chciałbym, żeby utkwiło ono w pamięci czytelnika. „Opuszczony“ przedstawia nagą postać chłopca gorzko zamyślonego nad swoją dolą. Chłopak siedzi na ziemi, głowę opierając na kolanach, jakby tuląc się sam do siebie. Jest to poza niezmiernie wymowna: z pochylenia głowy, z tego skupienia się w sobie, nie patrząc nawet w twarz, odczuć można smutek sierocy, jakieś beznadziejne, gorzkie opuszczenie. Trudno wyobrazić sobie wyższy stopień wymowności przy nadzwyczajnej prostocie traktowania motywu, przy niezmiernym spokoju postaci. Zdaniem mojem „Opuszczony“ pana Laszczki jest najbardziej harmonijnem, skończonem dziełem wśród tegorocznych prac naszych artystów na Polach Elizejskich. Jest również niewątpliwie jednem z najpiękniejszych dzieł olbrzymiego oddziału rzeźby. Być bardzo może, że niedawny laureat warszawskiego Towarzystwa Zachęty stanie się niebawem laureatem salonu francuskiego.

W salonie na Polu Marsowem wystawili swe prace: panna Boznańska obraz p. t. „Dzieci“, pp. Karkowski, Myrton-Michalski, Kazbroski, Lapuszewski i Loevy. Wyróżniają się szczególnie portrety pp. Michalskiego i Loevy'ego. Pan Loevy daje naturalnej wielkości „Postać senatora“, która jest pełna siły. Znakomity ilustrator pism paryskich wystawia dość rzadko, zapewne wskutek nawału prac rysunkowych, ale ile razy zjawia się na wystawie, daje zawsze rzecz niepowszedniej wartości, jak ten oto portret senatora.

Wreszcie w t. zw. trzecim salonie, który jest również na Polu Marsowem i zgromadza zwykle żywioły najbardziej reformatorskie w sztuce, mamy trzech Polaków: pp. Antoniego Austena, Markiewicza i Śliwińskiego. Pan Austen, znany publiczności galicyjskiej z wystawy lwowskiej, daje szereg nadmorskich i polnych krajobrazów. Są to przeważnie studya, zalecające się szczerą pracą, poważnem traktowaniem. Studya p. Austena, zwłaszcza oparte na motywach morskich, wolę od jego „Kobiety przy toalecie“, która jednak, zdaniem znawców, posiada zalety specyalne. P. Markiewicz debiutuje dość szczęśliwie w obrazku rodzajowym p. t. „Kwestarz“.

Jednogłośnie jednak, zarówno wśród francuskich jak i polskich malarzy, za najwybitniejsze uznane są prace p. Śliwińskiego. Pan Śliwiński pracuje w Paryżu już od lat dziesięciu. W świecie francuskim jest już dziś bardzo znany. Obrazy jego już mają stałych nabywców. U nas pan Śliwiński nie wystawił dotąd nic, czekając może, aż zdobędzie uznanie zagranicy. Zdaje mi się, że jest to obecnie faktem dokonanym: obrazy p. Śliwińskiego przez niektórych krytyków uważane są wprost za „dzieło“ trzeciego salonu (bo każdy salon ma zwykle swoje „dzieło“, swój *„clou“*, jak mówią Francuzi). Jest to malarz nawskróś oryginalny, i szukając podobieństwa dla dania o nim pewnego wyobrażenia czytelnikom, wymieniłbym może najprędzej Manet'a. Jest to jednak porównanie bardzo dalekie. Wśród rzeszy naśladowców p. Śliwiński jest wysoce samodzielny. Przy świetnym, wprost wyjątkowym rysunku, zdołał sobie stworzyć swój odrębny koloryt, trochę monotonny, ale dziwnie sharmonizowany w całości i mocny. Z dzieł obecnie wystawionych zanotuję: „Portret Strinberga“, „Portret własny“ i „Kobietę z kotem“, obraz rodzajowy.

Starałem się wymienić wszystkich artystów, wystawiających w tym roku. Co do wrażenia całości, jest ono dodatnie, choć na ogół może trochę brak prac poważniejszych; tłómaczy się to zapewne po części konkurencyą wystawy berlińskiej.

Ale, bądź co bądź — dwaj młodzi, dotąd traktowani jako „obiecujący“ artyści — pp. Laszczka i Śliwiński — w tym roku święcą „wyzwolenie na majstrów“. *J. G.*

## Z Rady państwa.

Po kilkudniowej pauzie, spowodowanej otwarciem wystawy w Peszcie, Izba poselska podjęła wczoraj na nowo obrady nad projektem reformy wyborczej. Po uchwaleniu §. 28 w brzmieniu, przedłożonem przez komisyę, Izba przystąpiła do obrad nad §. 31, zawierającym postanowienia o wydawaniu kart legitymacyjnych. Do paragrafu tego mniejszość komisyi zgłosiła dwa wnioski, z których jeden zastrzega, że nie wolno odmawiać urlopu potrzebnego do wykonania praw wyborczych, a drugi żąda, aby głosowanie odbywało się w niedzielę w tych okręgach, które głosują bezpośrednio.

Pp. Kraus i Richter, oraz Kaunitz i Scheicher popierali wniosek, aby wybory odbywały się w niedzielę. Przeciw temu wnioskowi przemawiali pp. Dipanli, Steiner i Hagenhofer.

P. Schücker uczynił wniosek, aby dzień i trwanie głosowania oznaczano w ten sposób, iżby żaden wyborca nie miał z tego powodu przeszkody w wykonaniu prawa głosowania.

Po przemówieniu referenta Izba uchwaliła §. 31 z poprawką p. Schückera, a odrzuciła wszystkie inne wnioski.

Następnie obradowano nad §§. 32, 33a i 40 łącznie.

P. Brzorad wniósł poprawkę do §. 32, zawierającą przepis, że komisarz i członkowie komisyi wyborczej mają zamiast przysięgi złożyć przyrzeczenie, iż urząd swój pełnić będą bezstronnie i powstrzymają się od wszelkiej agitacyi.

P. Menger wnosi, aby to przyrzeczenie komisarz składał w ręce najstarszego członka komisyi, a wszyscy członkowie komisyi w ręce komisarza.

Wnioski te odrzucono jednak i uchwalono §§ 32, 33a i 40 bez zmiany.

Do §. 41 p. Bareuther wnosi poprawkę, aby wszystkie wybory odbywały się tajnie za pomocą kartek.

P. Brzorad poparł ten wniosek, poczem przerwano rozprawę, a po kilku interpelacyach mniejszej wagi zamknięto posiedzenie.

Do załatwienia pozostało tylko 7 paragrafów i dodatek, zawierający podział na okręgi wyborcze. Prawdopodobnem jest zatem, że Izba na dzisiejszem posiedzeniu ukończy drugie czytanie

---

**T. T. JEŻ.**

## ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

**na tle powstania styczniowego.**

57 (Ciąg dalszy.)

Wioząc Erazma do Biłek, wspomniał mu o tem...

— Słyszałem... — odrzekł Erazm tonem, w którym lekceważenie zlekka oddźwiękło.

— Jeżeli go zastaniemy w usposobieniu... posłuchasz...

— Eh!... — ręką machnął.

— Posłuchasz i przekonasz się... Taki człowiek, jak on... proszę ciebie... nie gadałby na wiatr...

Wyrazy „taki człowiek, jak on“, odnosiły się do pełnego imponującej powagi wyglądu cześnika, do tonu, jakim mówił, do giestów, jakiemi wyrażenia niektóre podkreślał. Na krześle senatorskiem, jako wojewoda, kasztelan krakowski, jako hetman wielki koronny lub litewski, figurowałby świetnie.

Kazimierz i Erazm zastali go w usposobieniu. Przyjechali w porze przedherbacianej. Erazm mniej więcej godzinę słuchał opowiadania o Matce Boskiej, o jej wspaniałej postawie, o koronie, nabitej dyamentami, świecącemi tak, że z nocy dzień się zrobił i „wyraźnie widać było nimbus, otaczający głowę Przenajświętszej Panny“, o perłach nryańskich, okrywających jej piersi do pasa, o płaszczn tyftykowym, okrywającym jej postać, o bijącej od niej woni, o tonie jej mowy, „takiej słodkiej, żem nie wiedział, czy mówi, czy śpiewa“, wreszcie o tem, że pomówi z sułtanem tureckim, ażeby na Francuzów nie czekał i na Wielkanoc wojnę Rosyi wydał.

Erazm z początku gadania tego słuchał z zajęciem; w końcu jednak rad był, gdy wezwanie do herbaty tamę temu postawiło. Przy herbacie czynił obserwacye, odnoszące się do następującego pytania: „Gdzie i przy kim znajdę ucieczkę, coby mnie od słuchania dalszego ciągu relacyj o stosunkach Matki Boskiej z snłtanem wyzwoliła?“ Pytanie to wskazało mu nauczycielkę, tak dlatego, że wiedział o pobycie jej w Biłkach z polecenia Żmichowskiej, jakoteż z powodu odezwań się jej paru, świadczących, że z ust jej niedorzeczności nie usłyszy. Po herbacie przeto tak zamanewrował, że się z panną Józią, w towarzystwie panny Tekli, do ogrodu wyniósł.

Czując potrzebę wypędzenia szumu, jakim mu głowę cześnik napełnił, jak skoro, po zamienieniu z Józią kilku frazesów, na ławce obok szyjącej panny Tekli usiadł, wnet o politycznych, Polski tyczących się sprawach rozmowę zagaił.

W ciągu tej to rozmowy usłyszał od niej sformułowanie warunku, które go zafrasowało i na częstego w Biłkach gościa wykierowało. Przyjeżdżał zazwyczaj przed samą herbatą, wybierając dzień odpowiedni — pogodny. Gdy raz deszcz go zaskoczył, musiał wysłuchać kombinacyi, do której przepowiednie i proroctwa wchodziły, na udowodnienie czego cześnik zaprosił go do kancelaryi swojej i pokazywał mu „czarno na białem“: proroctwa św. Malachiasza, proroctwo Jana Kapistrana, przepowiednię Turela, wreszcie autentyczną relacyę o widzeniu ks. Korzenieckiego, Dominikanina, któremu w Wilnie pokazał się błogosławiony Andrzej Bobola i nkazał mu na wielkiej płaszczyznie wielką bitwę pomiędzy Moskalami, Turkami, Francuzami. Anglikami, Anstryakami i Prusakami, po której Polska niepodległość swoją odzyska.

Przetrzymał go do wieczerzy, tłómacząc znaczenie wyrażeń: *Mediam corpus pilam, Axis in medietate signi, Rostrum in porta, Gloria olivae* i t. p. — i po wieczerzy chciał na noc zatrzymać dla wykazania mu obrachowań, „ściśle matematycznych, a pewnych, jak dwa razy dwa cztery“; ale się Erazm wyprosił, zmyślając konieczną wracania do Warek potrzebę. Na przyszłość przeto kierował się tak, ażeby nie przyjeżdżać zawcześnie i nie dać się przytrzymać w Biłkach zjawiskn meteorologicznemn.

— Wiara bez uczynków martwą jest, jak pani powiada — odezwał się, gdy pomiędzy nim a panną Teklą o wierze w Polskę mowa była, — ale... jakże mało wyznawców uczynkami wiarę swoją stwierdza!...

— Za nimi — odparła nauczycielka, — jakże stoi wiele!...

— Wiele?... Nie widzę tego... W pierwszym za wierzącymi czynnie szeregu stoją tacy cześnicy....

— Stoją za nimi wszyscy.... naród cały, w całkowitym swoim składzie różnoklasowym, różnojęzycznym i różnowyznaniowym....

— I różnogatunkowym, co do istoty wiary....

— Nie, panie Hełmski: istota jest jedna i ta sama, tylko stopień rozmaity....

— Stopień o istocie świadczy....

— Niekoniecznie, zależy bowiem od odwagi, od podniet osobistych, od klasowych lub kastowych interesów, od stosunków i od różnych ważniejszych i często błahych przyczyn, wpędzających wiarę na dno sumienia polskiego.... Wiara w Polskę w istocie swojej jednakową jest i powszechną.... Gdyby tak nie było, łono narodu wyjałowiałoby i nie wydawało z siebie tych, co wiarę czynem stwierdzają.... Skądby się oni brali?... Wychodzą z tych, co przyznają się do niej mniej więcej otwarcie, co się nie przyznają wcale, z tych nawet, co się jej sprzeniewierzają....

— Nie mówi pani o tych, co ją wyznają, jak cześnik, i zrażają do czynów, zdając losy kraju na Matkę Boską....

— Nie mówię o nich, ale myślę.... — odrzekła z westchnieniem.

— Czy nie możnaby wiedzieć, co pani myśli?...

— Dziwię się, że ich tak stosunkowo mało po tej smutnej, a nie tak bardzo od chwili dzisiejszej oddalonej epoce, kiedy czoło narodu, zrywające sejmy i niedopuszczające żadnej poprawy chylącej się widocznie ku upadkowi rzeczypospolitej, ratunek jej jedyny widziało w koronowaniu Matki Boskiej na królowę polską.... Cześnik i jemu podobni są to pozostałości tej epoki i już ich tak stosnnkowo mało.... A i oni świadczą o istnieniu w narodzie wiary, która, zdaniem mojem, jest rękojmią trwałości i zarazem odrodzenia Polski... jest — podniosła od szycia głowę i zwróciła na Erazma wejrzenie — opoką Piotrową, na której stanął, stoi i stać będzie nasz kościół patryotyczny.

— Takiem jest i moje zdanie... — rzekł po chwilce milczenia Erazm i znów po chwilce dodał: — Ale takich, co wiarę czynem stwierdzają, potrzeba dużo i nstawicznie, bo... gdyby ich zabrakło — wstał, jakby dla nadania wagi uroczystej wiszącym w jego ustach wyrazom, — zapomnielibyśmy o Polsce i Bóg by o niej zapomniał....

Pannie Tekli policzki zadrgały; w oczach się jej łzy zakręciły.

Takich kilka ze Żmichowszczanką rozmów utwierdziło Erazma w postanowieniu jechania do Kijowa. Nie namawiała go ona, gdy bowiem o tem wzmianka była, Erazm kwestyi jechania lub niejechania na stół nie wytaczał.

W miesiącu wrześniu, po dłuższej nieco niebytności, przyjechał do Biłek z pożegnaniem. Na wstępie uderzyła go niezwykle uroczysta pani Zaleńskiej mina.

— Mąż mój na toku... — rzekła po powitaniu gościa. — Niebawem nadejdzie.... Niech pan siada....

Erazm nastroił się do odpowiedzi na zapytanie o stan drogi, o zbiór konopi, o urodzaj kapusty i t. p.; zamiast tego jednak usłyszał, co następuje:

— Biedna panna Tekla.... Taki na nią cios spadł!...

— Cóż takiego?...

— Siostra jej umarła.... Umarła w połogu....

Cześnikowa głęboko westchnęła.

— Biedna kobieta, zmarła bez męża.... Mąż w więzieniu, pod sądem... ah!... na Syberyę go wyślą: dziecko bez matki i bez ojca....

— Nie ma krewnych?... — zapytał Erazm.

— Eh... co... krewni... Panna Tekla pojechała....

— Opuściła państwa dobrodziejstwa?...

— Pojechała z Józią, przywiezie siostrzeńca swego do Biłek i będzie się w Biłkach hodował....

Na to wszedł cześnik.

— Ech!... — odezwał się od proga. — Słychom słychaty!... Kopa lat już.... Zapomniałeś o nas....

— Do wyjazdu się szykuję....

— Do Kijowa.... Korci cię pomagać studentom w rozwalaniu domów... co?... Wiesz... jejmość ci już zapewne powiedziała: przychowek nam ni stąd, ni z owąd się nadarzył.... Dobrze, że chłopiec i że się nazywa.... Strzelski.... Wychowamy go tak, żeby strzelał celnie do Moskali, bo chociaż im na Wielkanoc... da Bóg doczekać... skórę Turcy wyłoją, to i nam jeszcze do łojenia moskiewskiej skóry coś tam pozostanie.... (C. d. n.)

projektu o reformie wyborczej. — Na porządek dzienny obrad wejdzie następnie ustawa egzekucyjna.

## Ugoda austro-węgierska.

*(Telegram Biura Korespondencyjnego).*

**Wiedeń**, 5 maja.

Wczoraj ogłoszone zostały nuncya obu deputacyj kwotowych, austryackiej i węgierskiej. — Streszczają się one w następujących punktach:

Nuncyum austryackiej deputacyi zaznacza na wstępie, że deputacye stoją naprzeciw siebie nie jak przeciwnicy, którzy wzajemnie wyzyskać się pragną, lecz jako przedstawiciele dwóch ustrojów państwowych, ścisłym, nierozerwalnym złączonych węzłem. Podnosząc trwałą równowagę budżetu węgierskiego, dalej wzrost czystego majątku i zapasów kasowych, oraz stały ekonomiczny rozwój Węgier, nuncyum stwierdza, że jest rzeczą konieczną położyć koniec dotychczasowej niepewności w obliczaniu udziału we wspólnych wydatkach i wynależć ścisły klucz dla oznaczenia kwoty. Zasadniczym tego warunkiem jest zerwanie z dotychczasową metodą obliczania.

Oba państwa stoją do siebie w stosunku zupełnej równości. — Węgry posiadają ten sam wpływ na sprawy wspólne, co Austrya; jest zatem rzeczą słuszną i sprawiedliwą, aby w równej mierze przyczyniały się do wydatków wspólnego budżetu. Ze względu jednak na okoliczność, że Węgry dotychczas nie rozwinęły wszystkich bogatych zasobów kraju, oraz, że nadmierne natężenie sił podatkowych mogłoby wywrzeć wpływ niekorzystny — deputacya austryacka odstępuje na razie od żądania równego udziału w wydatkach, nie może jednak zrzec się postulatu równomierniejszego, niż to dotychczas miało miejsce, rozdziału ciężarów.

Przychód z podatków nie tworzy odpowiedniej podstawy dla oznaczenia kwoty, gdyż siła podatkowa jest wielkością, niedającą się, dotychczas przynajmniej, obliczyć. Przeciwnie, cyfra ludności tworzy najbardziej prostą i naturalną miarę dla obliczenia stosunku kwotowego. Na tej zasadzie stosunek byłby w okrągłej liczbie 58:42. Jeśli weźmiemy pod uwagę ogólną sumę wydatków brutto w Austryi w okresie od roku 1886 do 1894, w stosunku do wydatków Węgier w tym samym okresie czasu, okazuje się procentowy stosunek 58·1:41·9. Obliczenie dochodów brutto wykazuje stosunek 57·1:42·9. Budżety netto są do siebie w stosunku 58·7:41·3.

Deputacya, pomijajac postulat podwyższenia kwoty węgierskiej, przykłada do tego wagę, aby na przyszłość uzyskaną została pewna podstawa obliczenia kwoty. W ten sposób bowiem będzie można uniknąć nieporozumień, wyłaniających się co dziesięciolecie, trudnych do rozwiązania, poruszających szerokie warstwy ludności i zakłócających ścisłość wzajemnego stosunku między obu połowami monarchii.

Deputacya przedstawia w końcu następujące propozycye: Z sumy wspólnych wydatków, corocznie oznaczyć się mającej, odliczyć należy najprzód 2%, jako kwotę obciążającą skarb węgierski. Dochody czyste ceł są wspólne. Na zaspokojenie pozostałych niepokrytych wydatków, oznaczony ma być dla Austryi udział 58%, dla Węgier 42%. Postanowienia te mają mieć moc obowiązującą na przeciąg lat dziesięciu.

Węgierskie, jednomyślnie uchwalone renuncyum z dnia 15 kwietnia, przyjmuje wnioski austryackiego nuncyum co do wspólności cłowej i 10-letniego trwania ugody. W sprawie udziału na utrzymanie granicy wojskowej, wyraża renuntium nadzieję, że austryacka deputacya kwotowa zgodzi się na wniosek węgierski, aby na przyszłość udział ten nie był osobno policzany, lecz aby był wyrażony w ogólnej cyfrze procentowej wspólnych wydatków. Szeroko rozwodzi się renuncyum nad trzecim punktem austryackiego nuncyum. Renuncyum zaznacza, że równorzędność Węgier jest prawem, zawarowanem ustawą, a niezależnem od jakiejkolwiek proporcyi kwoty. Z zasady równorzędności, nie może wysnuwane być ani teraz, ani kiedykolwiek żądanie podwyższenia kwoty węgierskiej. Równość nie jest zależną od żadnego warunku; ona sama raczej jest nieodzownym warunkiem. Jedynie słuszną podstawą dla oznaczenia udziałów jest stosunek majątkowy i siła podatkowa obu państw. Konkretne austryackie propozycye w celu ustanowienia stałego sposobu obliczenia, wzięłaby węgierska deputacya chętnie pod rozwagę. Żadnej atoli z przedstawionych przez austryacką deputacyę metod, nie może uznać deputacya węgierska, jako tego rodzaju propozycyę, najmniej zaś zasady, że podstawę obliczenia kwoty, tworzyć ma cyfra ludności. Również niesłusznem jest dochody lub wydatki brutto uważać za podstawę do oceny sił ekonomicznych. Deputacya wyraża opinię, że podobnie, jak dotychczas, za normę obliczania może być wzięty tylko surowy dochód z pośrednich i bezpośrednich wydatków.

Na tej zasadzie stosunek kwotowy byłby w najlepszym razie 30·765:69·235. Węgierskie renuncyum czyni następnie obliczenia na podstawie wartości produkcyi górniczej i hutniczej w obu krajach, na podstawie kas chorych, kapitałów akcyjnych i rezerwowych, instytucyj finansowych, wkładek kas oszczędności, lokacyj kapitałów państwowych — wykazując, że wyniki powyższych obliczeń są w Węgrzech znacznie niższe, niż w Austryi. Nie ma zatem żadnego powodu podwyższać kwotę węgierską.

Renuncyum dochodzi w końcu do tej konkluzyi, że pozycyę osobną na utrzymanie granicy wojskowej należy uchylić, a cały udział krajów korony węgierskiej wyrazić w jednolitej cyfrze kwotowej. Do wydatków wspólnych, nie pokrytych dochodami z ceł, zdaniem renuncyum przyczyniać się winny Węgry w stosunku 31·4%, Austrya 68·6%.

## Przegląd polityczny.

**Kraków**, 5 maja.

Pruski minister oświaty, p. Bosse, powinienby właściwie w tej chwili podać się do dymisyi. Oto na sobotniem posiedzeniu Izba panów Sejmu pruskiego odrzuciła rządowy projekt o stosunkach prawnych nauczycieli, uchwalony już obecnie przez Izbę poselską, nie odsyłając go nawet do komisyi. Jest to niebywały prawie w dziejach parlamentaryzmu pruskiego wypadek, aby Izba panów odrzuciła projekt rządowy, nie odesławszy go nawet do komisyi.

Izba panów sprawiła się z projektem p. Bossego w krótkiej drodze. Na piątkowem posiedzeniu uchwaliła, że bez odsyłania projektu do komisyi przystąpi odrazu do drugiego czytania, a na sobotniem posiedzeniu odrzuciła *en bloc*, po bardzo krótkiej rozprawie, całą ustawę w drugiem czytaniu.

*Dziennik Poznański* pociesza przy tej sposobności ministra Bossego następującemi słowy:

„Nie z uciechy opozycyjnej, nie dla urągania panu Bossemu za jego przeciw postulatom naszym przeciwieństwo i one obelżywe wykrzykniki o „zuchwałej i bezczelnej agitacyi polskiej“ przypominamy mu słowa jego w chwili, kiedy dzieło jego mienione najprzedniejszem spotyka cios śmiertelny z ręki, którą za przychylną uważać miał prawo, a do której z naszej strony i małym nie ruszono palcem. Uwagi nasze niniejsze i *sine ira et studio* — wypowiadamy z pełni tego przekonania, że los, jaki spotkał projekt ministra oświecenia, był po prostu zasłużonym, a wiele więcej przypada nam do smaku bezwarunkowe jego odrzucenie, anizeli dyplomacya stronnictwa zachowawczego i centrum w Izbie poselskiej, która za marę nieokreślonych widoków na przyszłość gotową była poświęcić jasne zastrzeżenie i zapowiedź konstytucyjną“.

Henryk Geffken, głośny bohater procesu politycznego i zażarty przeciwnik Bismarka, zmarł, jak nam doniosły telegramy z Monachium, uduszony pożarem, który wybuchł w nocy w jego sypialni skutkiem przewrócenia się lampy naftowej. W r. 1888 imię mało dotąd znanego historyka i profesora strasburskiego nagle błysnęło, jak meteor, na widnokręgu politycznym. Ogłosił on drukiem ułamki z pamiętnika dopieroco zmarłego wówczas cesarza Fryderyka, z których okazało się, że Niemcy zawdzięczają utworzenie cesarstwa nietyle Bismarkowi, ile następcy tronu, Fryderykowi Wilhelmowi, późniejszemu cesarzowi, krótkiej, ale dobrej pamięci. Bismark rzucił się na Geffkena, jak lew raniony; wtrącono go do więzienia śledczego, w którem trzy miesiące przesiedział, i oddano pod sąd trybunału państwowego w Lipsku, który jednak sprawę umorzył. Geffken był gorącym zwolennikiem i przyjacielem cesarza Fryderyka III. Już w r. 1885 wraz z Roggenbachem i niedawno zmarłym admirałem Stoschem zredagował on ów manifest zmarłego cesarza do ks. Bismarka, który ukazał się po wstąpieniu na tron Fryderyka i swoją szlachetną wolnomyślnością obudził powszechny podziw w Europie. Zmarły liczył lat 66.

*Wybory municypalne we Francyi.*

W spokoju i porządku odbyły się w niedzielę wybory municypalne we Francyi. Dotychczas nie mamy jeszcze dokładnego wyniku wyborów, z którego możnaby oznaczyć liczebny stosunek reprezentantów rozmaitych stronnictw, wybranych do Rad miejskich; ale prawdopodobnie nowe wybory nie sprowadziły znacznej zmiany w dotychczasowym *status quo*, ponieważ organa wszystkich odcieni politycznych są z przebiegu wyborów zadowolone.

W Paryżu powstaje nadal w Radzie miejskiej socyalistyczno-radykalna większość. Tylko w łonie samego stronnictwa socyalistycznego zaznaczyć należy charakterystyczny objaw, że frakcya allemanistów została zupełnie pobita przez socyalistyczne frakcye innych odcieni. W 20 okręgach paryskich, wybierających 80 radców miejskich, wynik jest następujący: wybrano 19 socyalistów, 12 radykałów, 10 republikanów i 12 konserwatystów, a odbędzie się jeszcze 27 wyborów ściślejszych, z których co najmniej 15 wypadnie niewątpliwie na korzyść socyalistów.

Próba przeprowadzenia w trzech okręgach antisemitów poniosła zupełne fiasko. W dziewiątym okręgu (Montmartre) republikański antisemita Teissannière przepadł z 544 głosami, bonapartystyczny antisemita Lobien otrzymał 454, a wybrany został postępowiec Paweł Strauss 2.500 głosami. W jedenastym okręgu z 8.500 oddanych głosów antisemita otrzymał tylko 600, w dziewiętnastym zaś z 2.500 głosów antisemita otrzymał tylko 300.

Na prowincyi socyaliści mogą się poszczycić także niejakiem powodzeniem, gdyż zatrzymali nadal w swych rękach rady miejskie w kilku wielkich miastach, jak w Marsylii, a oprócz tego zdobyli większość w Calais i Roubaix, gdzie dotychczas jej nie mieli. Natomiast stracili większość w paru małych gminach w okolicy Carmaux.

Nigdzie podczas wyborów nie przyszło do żadnych zaburzeń; w Paryżu tylko przed redakcyą socyalistycznego dziennika *Petite République* tłumy robotników wznosiły okrzyki na cześć socyalnej republiki i przeciwko senatowi, lecz silne oddziały policyi powstrzymały manifestantów od wszelkich ekscesów.

Dzienniki, jak powiedzieliśmy, wszystkich barw politycznych, zadowolone są z wyniku wyborów. *Figaro* konstatuje z zadowoleniem, że nigdzie nie przyszło do zaburzeń i wyborcy okazali zupełną apatyę wobec propagandy socyalistyczno-radykalnej. Utrzymanie *status quo* jest już pomyślnym wynikiem wobec takich wysiłków ze strony żywiołów radykalnych. *Gaulois* i *Autorité* wyrażają zadowolenie, że konserwatywni wyborcy pozostali wierni swemu sztandarowi. Natomiast *Petite République* konstatuje z tryumfem zwiększenie się liczby głosów, oddanych za socyalistami, a *Intransigeant* mówi o zupełnem niepowodzeniu klerykałów i zwolenników senatu. Umiarkowani republikanie, jak się zdaje, stracili wiele mandatów na rzecz postępowej frakcyi.

## Boerowie.

Od pewnego czasu spokojni i oddani pracy koloniści Afryki południowej, zwani Boerami, zwracają na siebie uwagę Europy. Energia, jakiej dali dowody, i powodzenie ostateczne dobrej sprawy zyskało Boerom ogólną sympatyę. Dotychczas cicho było o nich, nikt nie zwracał uwagi na kolonistów w Transvaalu.

Boerowie, jak wiadomo, są pochodzenia europejskiego. Jednymi z pierwszych kolonistów w Afryce południowej byli Hugonoci, którzy po odwołaniu edyktu nantejskiego szukali schronienia w Holandyi. Król Wilhelm, bojąc się ściągnąć na swoją głowę gniewu potężnego Ludwika XIV, wyprawił przybyszów co prędzej na Przylądek Dobrej Nadziei, gdzie Holendrzy mieli już kolonie. Wkrótce po przybyciu na nowe terytoryum Hugonoci zlali się z Holendrami, tam już osiedlonymi.

Anglicy nie zadowolnili się terytoryami, odstąpionemi im przez traktat z r. 1815. Aspiracye angielskie do władzy zwierzchniczej w Afryce południowej ciążyły kolonistom holenderskim, którzy, chcąc nanowo swobodę odzyskać, opuścili kwitnące już kolonie i skierowali się ku rzece Pomarańczowej i do Transvaalu. Na zawsze jednak zachowali nienawiść do ciemiężców, do *Rooi Baetji* (odzież czerwona).

Boerowie kochają się w osamotnieniu. Nic niema dla kolonisty transvaalskiego przykrzejszego, jak dostrzegać z progu swej chaty dach chaty najbliższego sąsiada. Każdy kolonista jest posiadaczem bardzo licznych stad bydła, pastwiska zaś, z powodu częstej suszy, są prawie niewystarczające. Dzielenie się tedy z sąsiadem równa się dla Boera ruinie. Dom Boera składa się z 4—5 izb, z których jedna służy za kuchnię, druga za spichlerz. Naprost domu stoją stodoły, tuż zaś okok przestrzeń, otoczona murem z kamieni, luźnie jedne na drugich leżących, nie połączonych ani cementem, ani wapnem. Jest to tak zwany *kraal*, czyli miejsce, gdzie bydło zamykane bywa na noc. Ale w razie alarmu kraal staje się fortecą niezdobytą: strzegą jej psy słynne ze złośliwości, które nikogo obcego nie dopuszczą.

Życie codzienne Boera płynie bardzo spokojnie. O świcie członkowie rodziny schodzą się w głównej izbie domostwa, sali stołowej. Głowa rodziny odczytuje ustęp z Biblii, najczęściej ze Starego Testamentu. Potem wchodzi do izby czarna służąca z miską wody i ścierką. Najpierw goście zbliżają się do naczynia i myją sobie twarz i ręce, poczem czyni to samo głowa rodziny, a wreszcie wszyscy jej członkowie. Następnie wszyscy siadają do stołu, a gospodarz domu odmawia modlitwę dziękczynną. Każdy z mężczyzn — kobiety jadają osobno — szuka w tym czasie swego kawałka w półmisku, a po Amen wszyscy zabierają się do jedzenia. Chleb czarny, masło i mocna czarna kawa dopełniają jadłospisu.

Kostyum Boerów składa się z kurty szerokiej i inekspryniabłów. Nie noszą kamizelek ani kołnierzy, za obuwie służą im trzewiki ze skóry juchtowej, bez obcasów. Kobiety, również noszące szerokie ubranie, nie znają gorsetu. Jest to lud rosły, dobrze zbudowany.

Przyjaciółką nierozłączną Boera jest fuzya. — Rzadko dzień mija, aby Boerowie nie ćwiczyli się w strzelaniu, bądź do antylop, których tu jest mnóstwo niezliczone, bądź do celu. Boer wyrzeka się wszystkiego przez czas długi, aby tylko zebrać fundusz na kupno tej „przyjaciółki“. Kobiety strzelają równie celnie jak mężczyźni, tak, że pod nieobecność mężczyzn doskonale mogą bronić *laager*, czyli fortecę swego domowego ogniska. Pod tym względem i dzieci nie ustępują starszym, od najmłodszych bowiem lat ćwiczą się we władaniu bronią. Ta właśnie okoliczność była jedną z najgłówniejszych przyczyn porażki intruzów angielskich.

Flirt transvaalski ma także swoje odrębności charakterystyczne, odznacza się bowiem romantycznością, bardzo niezwykłą u tych ponurych Hugonotów. Gdy młodzieniec wyróżnił dziewczynę w okolicy, t. j. w promieniu pięćdziesięciu mil angielskich, zwierza się ojcu i prosi o upoważnienie do starania się o rękę ukochanej. Otrzymawszy pozwolenie, młodzian kupuje pod siodło swego konia czaprak najpiękniejszy, najbogatszy w hafty, jaki może znaleźć w składach miejscowych. Tak wyekwipowany zalotnik rusza w konkury. Po przedstawieniu się rodzicom, młodzieniec wyjaśnia ojcu rodziny cel wizyty. Głowa rodziny przyjmuje rzecz do wiadomości i konkurent aż do wieczora pozostawiony bywa samemu sobie. Nikt w domu nie zwraca na niego uwagi.

Ale, jeżeli ma widoki powodzenia, wieczorem odgrywa się scena następująca: matka zbliża się do młodej z długą świecą w ręku. Stawia świecę na stole, zapala, życzy młodym dobrej nocy i odchodzi. W ten sposób młodzian dowiaduje się, że jest przyjęty. Wolno mu gruchać swobodnie, dopóki świeca się pali. W chwili, gdy świeca gaśnie, dziewczyna odchodzi do siebie, a młodzieniec, już jako narzeczony, idzie na spoczynek do izby, zajmowanej przez przyszłych szwagrów.

Co trzy miesiące w każdym okręgu odbywa się tak zw. *Nachtmaal*. Jest to rodzaj święta cywilnego, w czasie którego odbywają się śluby mieszkańców okolicy i chrzty nowonarodzonych według przepisów kościoła holendersko-reformowanego.

Niezwykłe są też obrzędy ślubne Boerów. Oblubienica ma zwykle na sobie wspaniałą szatę ślubną, wynajętą na ten dzień w specyalnym magazynie najbliższego miasta. Są okolice, gdzie na kilkadziesiąt mil kwadratowych przypada jedna, lub dwie suknie ślubne. Oblubieniec ubiera się w kostyum ludowy, złożony z kaftana z czarnego aksamitu krojem brandenburskim, inekspryniabłów skórzanych, butów żółtych z cholewami i ładownicy z nabojami, przewieszonej przez ramię. Na głowie ma kapelusz z szarego filcu, ozdobiony przepysznem piórem strusiem.

Boer w stosunkach handlowych jest uosobieniem uczciwości. Okradany bezczelnie przez Anglików, nigdy nie oddaje pięknem za nadobne.

Organizacya wojskowa Boerów jest następująca: każdy okrąg pozostaje pod dowództwem *field-corneta*, którego obowiązkiem jest zawiadamiać mieszkańców o niebezpieczeństwie z zewnątrz. Wieści alarmowe biegną z kolonii do kolonii z szybkością błyskawicy tak, iż w ciągu jednego dnia wszyscy Boerowie mogą stanąć pod bronią. Ojciec rodziny czemprędzej wyprawia żonę, dzieci i dobytek do najbliższego fortu *(laager)*, sam zaś staje w szeregach, gotów przelać krew w obronie swojej swobody. Boerowie nie atakują nigdy pierwsi, trzymać się zwykli z daleka i zasypywać nieprzyjaciół gradem celnie wyrzuconego ołowiu. Ataki wytrzymują w czworobokach, złożonych z wozów. Jest to obrona tak skuteczna, iż Anglicy zastosowali ją w swojem wojsku w walkach z Zulusami.

Do ostatnich czasów wykształcenie Boerów było bardzo pierwotne. Każdy z nich umiał czytać na swojej tylko biblii. Ale od czasu walki z Anglikami Boerowie zrozumieli korzyści oświaty. Kobiety pierwsze wzięły się do nauki, a potem do nauczania mężczyzn.

Takim jest ten mały lud odważny, szlachetny i dumny, który w końcu XIX-go stulecia korzysta z rozkoszy — sielanki.

## KRONIKA.

**Kraków**, 5 maja.

**Obchód narodowej rocznicy.** Staraniem komitetu obywatelskiego odbył się wczoraj w sali Towarzystwa strzeleckiego, przy bardzo licznym udziale zaproszonej publiczności, uroczysty obchód ku uczczeniu 105 rocznicy ogłoszenia konstytucyi 3 maja. W pięknie godłami narodowemi udekorowanej sali wzniesioną była, jak zazwyczaj, wysoka estrada, okolona ramami teatralnych kulis, przygotowanych na objęte programem widowisko patryotyczne. Nad frontem estrady „jako godło dnia“ unosiła się czerwona tarcza z cyframi „*Vivat 3 maj*“, okolona wieńcem laurowym. Program wieczoru obejmował dwie części, z których pierwszą wypełniły produkcye muzykalno-wokalne i deklamacyjne, drugą zaś przedstawienie sceniczne konkursowego obrazu historycznego „Noc trzeciego maja“.

Wstępne słowo, nawiązane do wspomnień wiekopomnej historycznej rocznicy, wygłosił p. Danielak, poczem nastąpił długi szereg muzykalnych popisów. Chór akademicki pod kierunkiem p. Jendla przyczynił się w wysokim stopniu do uświetnienia wieczoru bardzo artystycznem wykonaniem kilku pieśni, z których utwory Mendelsohna i „Hasło“ Malawskiego najgoręcej były oklaskiwane. — Młody skrzypek p. Zawiłowski, którego gra zwraca coraz więcej uwagi w tutejszych muzykalnych kołach, zapoznał słuchaczy z bardzo zajmującemi ustępami skrzypcowego koncertu, napisanego przez utalentowanego muzyka krakowskiego p. Michała Świerzyńskiego. Melodyjne motywa, ułożone w efektownych i zręcznych kombinacyach, dające popis dla solisty, wyzyskał p. Zawiłowski z wielkim nakładem pracy i inteligencyi muzycznej. — P. Kozłowski, utalentowany deklamator, wygłosił z wielką siłą uczucia i poprawną dykcyą kilka zastosowanych do okoliczności patryotycznych utworów, między innemi okolicznościowy wiersz śp. Juliusza Miena, przed kilku laty na obchód majowej konstytucyi napisany. Śpiew solowy p. Matogi, który wykonał aryę Janusza z „Halki“, oraz „Słowika“ Noskowskiego, należał do bardzo zajmujących i ładnych popisów, świadczących o postępach młodego śpiewaka, i zdobył wykonawcy zasłużone oklaski.

Utwór dramatyczny „Noc trzeciego maja“, z muzyką M. Świerzyńskiego, przedstawiony na zakończenie wieczoru przez pannę Trapszównę, oraz pp. Rygiera i Stępowskiego, jest okolicznościowym obrazkiem historycznym, pozbawionym zupełnie akcyi scenicznej, przynoszącym tylko reminiscencye uczuć patryotycznych, włożonych w usta sędziwego starca, objaśniającego swemu wnukowi zasługi bohaterów narodowych z okresu dźwigania się narodu z niewoli. Z powodu, że pewne akcesorya sceniczne nie dały się użyć z powodzeniem, widowisko niezupełnie się powiodło. Publiczność staranną grę utalentowanych artystów naszych oklaskiwała z zapałem, a autora kilkakrotnie wywołano.

**W sprawie wyborów do Rady miejskiej** magistrat ogłasza: W roku bieżącym upływa 10-ty trzechletni okres urzędowania Rady miasta Krakowa. Według postanowień §§ 21 i 49 tymczasowego statutu gminnego ustępują z Rady z końcem tego trzechlecia ci radcy miejscy, którzy swe sześcioletnie urzędowanie kończą, a zatem ci, którzy roku 1890 zostali wybrani, oraz ci, którzy w tem trzechleciu między ostatnim (w r. 1893 odbytym), a obecnym (w r. 1896 odbyć się mającym) wyborem w miejsce radców ubyłych przez śmierć, rezygnacyę lub utratę urzędu do pełnienia obowiązków radcy zastępczo powołani zostali, a Rada miejska zostanie przez nowy wybór uzupełnioną. Na zasadzie przepisu § 37 tymczasowego statutu gminnego podaję do powszechnej wiadomości, że lista osób uprawnionych do głosowania, na trzy koła podzielonych, będzie przez dni 14, począwszy od dnia 5 do dania 18 maja 1896 r. włącznie, codziennie od godz. 9 rano do 2 po południu, w niedziele i święta od godz. 11—12 w biurze prezydyalnem (ratusz I piętro, schody główne) do przejrzenia wystawioną.

## Z Maeterlincka.

(Ze zbioru: *Le Trésor des Humbles. Paris. 1896*).

I.

### Milczenie.

*Silence and Secrecy!* Milczenie i Tajemnica! — woła Carlyle — należałoby im stawiać ołtarze powszechnej adoracyi (gdyby tylko w dzisiejszych czasach stawiano jeszcze ołtarze).

Milczenie jest pierwiastkiem, w którym kształtują się rzeczy wielkie, zanim wypłyną, skończone i wspaniałe, na światło życia, które mają opanować. Nietylko Wilhelm Milczący, ale wszyscy ludzie wybitni, jakich znałem, nawet najmniej dyplomatyczni i najmniej przebiegli pomiędzy nimi, unikali mówienia o tem, co zamierzali i co tworzyli. I ty sam, w twych drobnych zabiegach, starajże się *wstrzymywać język w ciągu dnia*, a nazajutrz twe zamiary i obowiązki dojrzeją i wyjaśnią się! Ileż śmieci i nieczystości ci niemi pracownicy wymietli w tobie, podczas gdy wrzawa z zewnątrz nie dochodziła!

Mowa bywa często nie, jak rzekł ów Francuz, środkiem ukrycia myśli, lecz środkiem stłumienia i powstrzymania myśli, tak że już nie ma co ukrywać.

**Mowa jest wielką także; ale nie największą.** Jak głosi napis szwajcarski: *Sprechen ist Silbern, Schweigen ist Golden*, mowa jest ze srebra, milczenie ze złota; a lepiej jeszcze możnaby powiedzieć: Mowa należy do czasu, milczenie do wieczności.

„Pszczoły pracują tylko w ciemności, myśl tylko w milczeniu, cnota — w ukryciu....“

Nie sądźmy, iżby mowa służyć mogła do prawdziwego porozumiewania się istot. Usta i język mogą reprezentować duszę tak, jak cyfra lub numer porządkowy reprezentuje obraz Memlincka na przykład; lecz kiedy rzeczywiście *mamy sobie coś do powiedzenia*, wtedy właśnie *zniewoleni* jesteśmy milczeć; i jeżeli w takiej chwili sprzeciwimy się niewidzialnemu a stanowczemu nakazowi milczenia, to ponosimy stratę wieczystą, której żadna mądrość ludzka nie potrafi powetować, ponieważ straciliśmy sposobność wysłuchania drugiej duszy, a naszą pozbawiliśmy chwili istnienia; taka zaś sposobność nie zawsze w życiu trafia się dwa razy....

Mówimy jedynie w chwilach, kiedy nie żyjemy, w chwilach, kiedy *nie chcemy* spostrzegać naszych bliźnich, i kiedy czujemy się dalekimi od rzeczywistości. I kiedy zaczynamy mówić, coś nam jakby uczuć daje, że boskie drzwi gdzieś się zamknęły. To też skąpimy milczenia; i najbardziej nieroztropni pomiędzy nami nie milczą z lada kim. Instynktowe poczucie prawd nadludzkich, jakie wszyscy posiadamy, ostrzega nas, że niebezpiecznie jest milczeć z kimś, kogo nie chcemy znać lub kogo nie lubimy wcale; bo słowa mijają, ale milczenie, jeżeli miało sposobność choć przez chwilę być czynnem, nie zaciera się nigdy, i prawdziwe życie, jedyne, które pozostawia ślady, składa się wyłącznie z milczenia.

Zbudźcie wspomnienia w chwili tego milczenia (do którego musimy się odwołać znowu, ażeby milczenie wytłómaczyć za pomocą milczenia); sięgnijcie do tych głębin waszej duszy, gdzie mieszkają anieli; i jeżeli wspomnicie wówczas o osobie ukochanej, to przedewszystkiem przypomną wam się nie jej słowa i gesty, lecz te chwile milczenia, które przeżyliście razem; bo jedynie z *rodzaju* tego milczenia poznaliście *rodzaj* waszej miłości i waszych dusz.

Mam tu na myśli jedynie milczenie *czynne*, gdyż istnieje także milczenie *bierne*, które jest tylko odbiciem snu, śmierci i niebytu. Jest to milczenie uśpione. A podczas gdy milczenie śpi, jest jeszcze mniej niebezpiecznem, niż mowa; lecz okoliczność niespodziewana może je zbudzić, i wówczas zasiada na tronie pobratymczemu wielkie milczenie czynne. Strzeżcie się, bo dusze zaraz się dosięgną; mury rozstąpią się, tamy popękają, i życie powszednie ustąpi miejsca życiu, w którem wszystko staje się bardzo poważnem, wszystko jest bez obrony, w którem nic się nie śmieje, nic nie usłucha, i w którem niczego już się nie zapomina....

I zapewne dlatego właśnie, że wszyscy znamy tę ponurą potęgę i tę grę niebezpieczną, uczuwamy tak wielką obawę wobec milczenia. Możemy znosić jeszcze milczenie odosobnione, nasze własne milczenie; lecz milczenie kilku osób, milczenie wielokrotne, a zwłaszcza milczenie tłumu całego, staje się brzemieniem nadprzyrodzonem, najsilniejsze dusze nie mogą znieść jego ciężaru niewytłómaczonego.

Zużywamy znaczną część naszego życia na wyszukiwanie miejsc, w którychby nie panowało milczenie. Ilekroć zbierze się dwóch lub trzech ludzi, o niczem nie myślą, jeno o tem, jak oddalić od siebie tego niewidzialnego wroga; i ileż to pospolitych przyjaźni ma za podstawę jedynie wstręt do milczenia. A jeżeli, wbrew wszelkim usiłowaniom, zdoła ono wśliznąć się pomiędzy ludzi razem zgromadzonych, wówczas ludzie ci, zapoznający uroczystą stronę rzeczy, odwrócą się z niepokojem od tajemnicy, a potem rozejdą się niebawem, ustępując miejsca nieznanemu, i będą się na przyszłość unikali wzajemnie, — w obawie, że ta odwieczna walka z wrogiem może raz jeszcze stać się daremną, i że jeden z nich może być właśnie tym, który pokryjomu wpuszcza przeciwnika.

Większa część ludzi dopuszcza i rozumie milczenie zaledwie parę razy w życiu. Ośmielają się oni przyjąć tego nieprzeniknionego gościa jedynie w chwilach uroczystych, ale też wówczas prawie wszyscy godnie go przyjmują; bo nawet najnędzniejsi miewają w życiu chwile, kiedy potrafią zachować się tak, jak gdyby wiedzieli już to, o czem wiedzą tylko bogowie. Przypomnijcie sobie ów dzień, kiedy po raz pierwszy spotkaliście bez obawy i zgrozy wasze milczenie. Straszna godzina wybiła, i ono jawiło się przed waszą duszą. Widzieliście, jak się unosiło nad przepaściami życia i nad głębiami wewnętrznego morza piękna lub zgrozy, — i nie uciekliście... Było to w chwili jakiegoś powrotu lub przed odjazdem, podczas wielkiej radości, wobec śmierci lub nieszczęścia. Przypomnijcie sobie te chwile, kiedy wszystkie ukryte klejnoty odsłaniają się i uśpione prawdy budzą się nagle; i powiedzcie, czy milczenie wówczas nie było dobrem i niezbędnem, i czy pieszczoty tego nieprzyjaciela, wiecznie ścigane, nie były boskiemi pieszczotami? Pocałunki nieszczęśliwego milczenia — gdyż w nieszczęściu przedewszystkiem milczenie nas pieści — nie dadzą się nigdy zapomnieć. Dlatego też ci, którzy częściej ich doznawali, więcej od innych są warci. Oni jedni tylko wiedzą zapewne, na jakich to wodach niemych i głębokich spoczywa cienka skorupa powszedniego życia; oni więcej zbliżyli się do Boga, i krok naprzód, jaki uczynili ku światłu, nie może być straconym, ponieważ dusza jest czemś, co może wprawdzie nie wznosić się, ale nie zstępuje nigdy...

(C. d. n.)

Reklamacye z powodu opuszczenia lub niewłaściwego zamieszczenia, tudzież żądania o przeniesienie z jednego koła wyborczego do innego, należy wnosić w oznaczonym powyżej terminie, to jest do dnia 18 maja br. włącznie, w prezydyum magistratu. Reklamacye po tym terminie wniesione nie będą uwzględnione.

Wyznaczona przez Radę miasta komisya reklamacyjna rozstrzygnie ostatecznie wniesione we właściwym czasie reklamacye i ogłosi uchwałę swą przybiciem za kratkami w gmachu magistratu. Po rozstrzygnięciu reklamacyj i po ewentualnem sprostowaniu list wyborczych zostanie oznaczony i ogłoszony dzień i miejsce wyborów.

**Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek 7 b. m.

**Na gimnazyum polskie w Cieszynie** p. Wanda Seidlowa złożyła kwotę 1 złr. 80 ct., zebraną w kółku rodzinnem.

**Tow. lekarskie krakowskie** odbędzie zwyczajne posiedzenie dn. 6 bm., tj. jutro w środę o godz. 6 wieczorem w *Collegium novum* w sali Sniadeckich.

**Wydział krajowy** mianował dra Karola Akermana sekundaryuszem przy szpitalu powszechnym św. Łazarza w Krakowie.

**Wydział Stow. pomocy naukowej dla Polek** im. J. I. Kraszewskiego ogłasza niniejszem konkurs na dwa stypendya po 150 złr. Ubiegać się o takowe mogą Polki, studyujące na uniwersytecie. Podania zgłaszać należy do dnia 15 czerwca br. na ręce przewodniczącej lub sekretarza Stowarzyszenia.

Przewodnicząca *K. Bujwidowa* (Studencka 11). Sekretarz *F. E. Polzeniusz* (Półwsie Zwierzyniec nr. 70).

**Emigranci.** Przeszło 600 osób (po większej części dzieci) z powiatów wschodniej Galicyi dziś rano przejechało przez Kraków. Jedni na Bremę, drudzy na Hamburg jechali, bądź do Brazylii, bądź do Kanady.

**Wieczorek**, odbyty w niedzielę 3 bm. w Stow. kupców i młodzieży handlowej w Krakowie, zgromadził licznych członków i wiele zaproszonych osób. Odczyt wygłosił dyr. Wacięga w pięknie i zwięźle opracowanym temacie o konstytucyi 3 maja. Następnie dwa duety, wykonane przez pp. Stypkowskiego i Byczkowskiego (tenor i baryton), zachwyciły słuchaczów wykonaniem i siłą głosu. Atrakcyjną siłą wieczoru był p. Wł. Barącz, art. dram., który w swych niezrównanych monologach, śpiewach i grze na fortepianie, tak potrafił zająć i zadowolnić zebranych, że każdy numer programu darzony był hucznemi oklaskami, to też najprzyjemniejsze wrażenie odnieśli wszyscy uczestnicy tego wieczorku.

**Zmarli.** W Warszawie zakończył wczoraj długi i pracowity żywot ś. p. Józef Sikorski, były długoletni redaktor *Gazety Polskiej*, oraz nieistniejącego już pisma *Ruch Muzyczny*. Urodzony w r. 1813, kształcił się w b. liceum warszawskiem, a jednocześnie uczęszczał do ówczesnego konserwatoryum. Służył następnie przez czas niedługi w wojsku, a mając lat 20 poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu jako guwerner, przyczem pracował wiele nad własnem wykształceniem, a zwłaszcza nad umiłowaną przez siebie muzyką. Pisywał artykuły krytyczne w *Gazecie Codziennej* i w *Bibliotece Warszawskiej*, a następnie w r. 1857 założył pismo specyalnie poświęcone muzyce p. t. *Ruch Muzyczny*, które redagował do chwili zamknięcia, tj. do roku 1862. W lat parę został redaktorem *Gazety Polskiej*, którą prowadził przez lat dziesięć, tj. do r. 1875. Ruchliwy i czynny, przyczynił się wiele do zogniskowania sił muzycznych warszawskich, które przez długie lata gromadziły się w jego znanym z gościnności domu. Należał do grona osób, które założyły Towarzystwo muzyczne i przez kilka lat był członkiem jego zarządu. Kiedy następnie powstało Towarzystwo jedwabnicze, ś. p. Sikorski był jego dyrektorem, a jednocześnie wybrany został na członka zarządu Towarzystwa ogrodniczego. Tak liczne i różnorodne zajęcia pochłaniały czas, którego nie wiele już mógł poświęcić muzyce, przyczem kilka kompozycyj i „Doręcznik muzyczny", dzieło niepospolitej wartości, poświęcone teoryi muzyki. Zmarły należał do postaci bardzo znanych i popularnych, a wysoko szanowanych dla prawego i nieugiętego charakteru.

**Bochnia**, 4 maja. (Koresp. *N. Reformy*). W Sokole bocheńskim odbył się w niedzielę, jako w 105 rocznicę konstytucyi trzeciego maja, uroczysty wieczorek. Sala zapełniła się inteligencyą, mieszczanami i starszymi uczniami gimnazyum. Wieczorek zagaił prezes Towarzystwa adw. dr. Wcisło, po czem deklamował wiersz Juliusza Miena „W rocznicę konstytucyi trzeciego maja" p. Dobesz. Odczyt pod tytułem „Mieszczaństwo w konstytucyi 3 maja" wygłosił zastępca prof. gimn. p. Kozłowski. On to w szeregu odczytów pod tyt. „Historya Polski porozbiorowej" przedstawił wobec zawsze zapełnionej sali życie nasze porozbiorowe, a z każdego prawie jego słowa przebijała gorąca miłość Ojczyzny. Prawie wszystkie nasze panie, które były na pierwszym odczycie, nie opuściły żadnego z następnych. Odczyty te rozszerzyły naszą wiedzę i zagrzały do pracy na polu narodowem. Serdecznem „Bóg zapłać" może się nasze Towarzystwo odwdzięczyć za trudy, jakie prof. Kozłowski poniósł dla dobra Sokoła bocheńskiego.

Wieczorek niedzielny zakończyliśmy odśpiewaniem „Boże coś Polskę" i złożeniem na cele oświaty ludowej centowego podatku, który przyniósł kwotę 8 złr. 49 ct.

**Koło literacko-artystyczne** lwowskie odbyło w sobotę wieczorem doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa dra Józefa Wereszczyńskiego. Liczne zgromadzenie członków przyjęło do wiadomości sprawozdanie wydziału. Po udzieleniu wydziałowi absolutoryum, przystąpiło zgromadzenie do uzupełniających wyborów do Wydziału. Wybrani zostali: dr. Henryk Biegeleisen, Romuald Bobin, dr. Emil Dunikowski, Franciszek Neuhauser, dr. Józef Siemiradzki, dr. Józef Szydłowski i Bolesław Lewicki. Rezygnacyi p. Antoniego Skorochowskiego z godności wiceprezesa zgromadzenie nie przyjęło. Na wniosek wydziału, przedstawiony przez prezesa dra Wereszczyńskiego, uchwaliło zgromadzenie jednomyślnie zamianować Henryka Sienkiewicza honorowym członkiem Koła literacko artystycznego.

**Papieskie mianowania.** Kardynał Ledóchowski, prefekt kongregacyi, nadesłał od papieża Leona XIII dokument z następującemi mianowaniami dla księży ruskich: prałatami domowymi zostali archidyakon ks. Leon Turkiewicz i kanclerz kapituły ks. Aleksander Baczyński, a szambelanami tajnymi ks. Aleksander Czemeryński, dziekan złoczowski, ks. Leon Szapkowski, dziekan stryjski, i ks. Seweryn Nawrocki, dziekan tarnopolski.

**Kurs nauki pożarnictwa.** Przy krajowym Związku ochotniczych straży pożarnych we Lwowie odbędzie się w b. r. czternastodniowy kurs nauki pożarnictwa. Celem kursu jest przygotowanie i wykształcenie kandydatów na instruktorów straży pożarnych i udzielanie wiadomości, potrzebnych do porządnego i systematycznego prowadzenia obrony pożarnej. Kurs nauki pożarnictwa trwać będzie w czasie od 19 lipca do 2 sierpnia b. r. Uczestnicy kursu otrzymają bezpłatnie mieszkanie, a nadto krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych utrzymywać będzie swoim kosztem przez czas trwania kursu 20 uczestników. Wszyscy uczestnicy kursu zastosować się muszą do regulaminu kursu nauki pożarnictwa, który wyda i ogłosi komitet egzaminacyjny.

Zgłoszenia na kurs wnosić należy najpóźniej do dnia 1 lipca b. r do krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych we Lwowie (ul. Sykstuska l. 17), podania zaś o utrzymanie uczestników kursu kosztem krajowego Związku najpóźniej do dnia 1 czerwca b. r. Chcąc ułatwić kandydatom korzystanie z pomienionego kursu, uprasza komitet wydziały powiatowe, magistraty, zwierzchności gminne i komendy ochotniczych straży pożarnych o udzielanie im w miarę możności stosownych zapomóg za uwiadomieniem Związku, albo też o nadsyłanie ofiarowanych zapomóg wprost do krajowego Związku, a w takim razie Związek liczbę uczestników, którzy utrzymywani będą jego kosztem, odpowiednio powiększy.

**Z Petersburga.** W *Zbiorze praw* ogłoszono, że w gubernii wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej włościanie wyznania rzymsko-katolickiego, życzący sobie budować przydrożne krzyże z materyału trwałego, winni uprzednio wyjednywać za pośrednictwem miejscowego proboszcza odpowiednie pozwolenia rządu gubernialnego. Do petycyi dołączane być winny rysunki. Niestosujący się do tego przepisu pociągani będą do odpowiedzialności.

W zjeździe sędziów pokoju rozpatrywaną była sprawa ks. Meszczerskiego z Połowcewymi, którzy, jak wiadomo, pobili księcia w jego mieszkaniu za paszkwil, wydrukowany o ich ojcu. Obrońca Połowcewych, Gerard, wygłosił mowę o publicystycznej działalności ks. Meszczerskiego. Starszy Połowcew osądzony na miesiąc wieży, młodszy na dwa tygodnie. Ks. Meszczerski zaapelował do senatu.

## Ze stowarzyszeń.

= **Stowarzyszenie budowniczych** w Krakowie jutro w środę o godz. 7 wieczorem odbędzie w lokalu własnym, Rynek główny 8, II piętro, walne zebranie. Porządek obrad: Sprawozdanie sekretarza za r. 1895. Sprawozdanie komisyi kontrolującej rachunki Stowarzyszenia. Preliminarz budżetu na rok 1896. Wnioski członków.

= **Walne zgromadzenie członków krak. Tow. strzeleckiego** odbędzie się w piątek 8 bm. o godzinie 11 przed południem w sali strzeleckiej. Na porządku obrad wybory prezesa i całego wydziału. Zarząd prosi członków o liczne zebranie się.

**Mianowania.** Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało koncepistów skarbowych: Wiktora Flacha, Medarda Czauderne i Edwarda Bugno, inspektorami podatkowymi w IX klasie rangi, a konceptowych praktykantów: Gustawa Liebharta i Stanisława Ostaszewskiego koncepistami skarbowymi w X klasie rangi, dla służby podatków stałych.

## Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 6 maja: „Szczęście w zakątku", sztuka w 3 aktach H. Sudermanna. (Występ R. Żelazowskiego i p. Krysińskiej).

We czwartek 7 maja: „Wiele hałasu o nic", komedya w 5 aktach W. Szekspira. (Po raz drugi).

W piątek 8 maja: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką nap. A. W. Lasota.

W sobotę 9 maja: „Walka kobiet", komedya w 3 aktach Scribe'go i Legouvé'go. (Po raz pierwszy).

W niedzielę 10 maja: „Jadzia wdową", krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego. (Po raz trzeci).

# Dział ekonomiczny.

**Wykaz czynności Tow. Zaliczkowego w Krakowie** za miesiąc kwiecień 1896 roku.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca złr. 96.134·55. Wpłynęło 520·—. Zwrócono 303·04. Stan z końcem miesiąca 96.351·51.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca złr. 343.497·62. — Wpłynęło 24.904·76. Zwrócono 32.365·15. Stan z końcem miesiąca 336.037·23.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca wynosił 576.794·23. Spłacono 164.576·08. Udzielono nowych 174.448·50. Stan z końcem miesiąca 586.666·65.

**Stan ziemiopłodów we wschodniej Galicyi.** — Według streszczonych w *Rolniku* sprawozdań o stanie ziemiopłodów w obrębie działalności galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego, oziminy ogółem przedstawiają się dosyć dobrze, choć nie brak i skarg na zimne i słotne dni w ubiegłym miesiącu, których wpływ tu i ówdzie niekorzystnie się zaznaczył. W przecięciu jednak można o oziminach powiedzieć, że wyszły z pod śniegu dobrze, w wielu miejscach nawet bardzo ładnie, a stan ten pomimo następnych dość ostrych przymrozków, przetrwał przeważnie i w dalszym ciągu.

Co do poszczególnych gatunków ozimin, to według przeciętnego wyniku sprawozdań, pszenica, przezimowawszy dobrze, około połowy kwietnia po największej części ładnie wyglądała, choć przeszkadzała jej rozwojowi zimna i niesprzyjająca pora. Czy i o ile oprócz tego na jej stan późniejsze słoty i zimna wpłynęły, okażą wiadomości, nadejść mające w sprawozdaniach z drugiej połowy kwietnia.

To samo mniej więcej powiedzieć można o życie, które także dość pięknie wyszło, przeważnie ładnie pozieleniało i dopiero wskutek późniejszego zimna zaczęto w niektórych miejscach żywić o nie pewne obawy. Napotykać też można ślady szkód, wyrządzonych przez myszy w ubiegłej jesieni. W niektórych mianowicie miejscach, gdzie zniszczenia przez myszy spowodowane zeszłego roku były znaczne, tam skutki ich silniej na oziminach się odbijają, mianowicie na koniczach, o których stanie jednak poza tem w ogólności korzystne. wyjątkowo tylko gorsze wiadomości nadchodzą. Co do rzepaków, przeważa również zdanie, że przetrwały one przymrozki względnie szczęśliwie.

Słotna pora, która prawie w całym kraju panowała, była znaczną przeszkodą w wykonaniu wczesnych zasiewów. Wprawdzie ostatni tydzień w marcu tak był ciepły i pogodny, że prawie wszędzie wówczas siejbę rozpoczęto, ale potem z początkiem kwietnia nastąpiła wskutek niepogody dłuższa przerwa, tak, że przeważnie skutkiem tego było opóźnienie siewu, który wyjątkowo tylko w szybszem postępować mógł tempie. Najbardziej spóźnione bywają z natury rzeczy okolice górskie, z których i tym razem wiadomości o najmniejszych dokonanych zasiewach nadeszły.

**Wystawa drobiu** odbędzie się w Jarosławiu w dniach 23 do 25 maja. Zajmuje się nią tamtejsze Towarzystwo ornitologiczne (z siedzibą w Wiązownicy) i oddział jarosławski Tow. gospodarskiego. Również w maju odbędzie się w Jarosławiu przeglądowa wystawa bydła urządzona staraniem oddziału gospodarczego.

**Ciągnienia.** Przy onegdajszem ciągnieniu losów kredytowych. główna wygrana 150.000 złr. padła na seryę 2.117, nr. 49; 30.000 złr. na seryę 2.314, nr. 50; 15.000 złr. na seryę 2.117, nr 51.

Przy ciągnieniu losów państwowych z 1860 roku, główna wygrana 300.000 złr. padła na seryę 6.808, nr. 7; druga 50.000 złr. na seryę 1.485, nr. 14; trzecia 25.900 złr. na seryę 7.227, nr. 13.

**Targ na nierogaciznę w krakowskim Zakładzie obserwacyjnym.** — Ruch targowy z dnia 1 maja 1896.

Przypędzono 3582 sztuk.

Notowano: Prosięta od —·— do —·— za parę. Chude od 24·— do 30·—. Mięsne od —·— do —.—. Tuczne od —·32 do —·37 za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 3574 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

UWAGA. Z powodu święta dnia 8 maja św. Stanisława następny targ odbędzie się tylko w sobotę dnia 9 maja.

**Targ wiedeński.** (Targowica St. Marx). Dnia 4 b. m. przypędzono 3068 węgierskich, 1194 galicyjskich, 60 bukowińskich, 962 niemieckich, razem 5884 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych węgierskich wyborowych od 31 do 33 złr., średnich od 28 do 30 złr., poślednich od 24 do 27 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 31 do 34 złr., średnich od 28 do 30 złr., poślednich od 24 do 27 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 35 do 38 złr., średnich od 30 do 34 złr., poślednich od 26 do 29 złr., a wołów włościańskich od 22 do 27 złr. Byki i krowy płacono po 20 do 32 złr. za cetnar metryczny wagi żywego zwierzęcia.

## Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 5 maja.

| | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop. |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0) | 741·2 mm | 741·2 mm | 742·1 mm |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | +7°,4 | +6°,0 | +7°,3 |
| Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza) | WSW 1 | WSW 1 | W 2 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 80 % | 88 % | 82 % |
| Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm. | 10 | 10 | 10 |

# Telegramy „Nowej Reformy".

## (Telegramy własne „N. Reformy").

**Wiedeń**, 5 maja. Z powodu nieobecności wielkiej liczby posłów na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej, a w szczególności z powodu nieobecności członków Koła polskiego uchwalono, wbrew postanowieniom projektu rządowego, wniosek, aby głosowanie, zarówno w kuryi mniejszej własności, jak w kuryi piątej, odbywało się tajnie, kartkami.

Ten wynik głosowania jest bardzo niemiłą niespodzianką zarówno dla rządu, jak dla stronnictw większości, i może mieć niemiłe dla nich następstwa. Prezes Koła polskiego, p. Filip Zaleski objawiał swoje niezadowolenie z nieobecności członków Koła.

Rozmyślnie uchylili się od głosowania posłowie: Hofmokl, Gniewosz Edward i Włodzimierz, Weigel i Byk.

**Wiedeń**, 5 maja. Delegacye wspólne zwołane będą na dzień 30 bm. Jutro ma się odbyć konferencya prezesów klubów, która ułoży program parlamentarny do końca bieżącej sesyi. Na porządek dzienny obrad Izby ma wejść jeszcze ustawa o patentach, reforma płac urzędniczych i ustawa o lokalnych drogach żelaznych. Zjednoczona lewica zamierza zwołać mężów zaufania.

**Petersburg**, 5 maja. W Radzie państwa roztrząsany jest obecnie projekt zreformowania politechniki w Rydze.

**Belgrad**, 5-go maja. Wskutek protestu austro-węgierskiego ambasadora Schiessla przeciw anti-węgierskim demonstracyom, odbyło się kilka konferencyj ministrów pod przewodnictwem króla. Król konferował oprócz tego z Risticzem, Pasiczem i Andrą Nikoliczem. Rektorów uniwersytetu, seminaryum i pedagogium wezwano przed radę ministrów i polecono im, aby nie dopuścili do żadnych dalszych demonstracyj, gdyż w przeciwnym razie pociągnie się ich do osobistej odpowiedzialności. Plakaty ogłaszają, iż gromadzenie się po ulicach jest wzbronione.

Podług najnowszych dyspozycyj, ks. Ferdynand bułgarski przybędzie tutaj we czwartek wieczór, a dnia następnego uda się w dalszą podróż do Sofii.

**Teheran**, 5 maja. Morderca szacha, Mahomed Riza, (inni zwią go Reza) należał do zwolenników znanego przywódcy malkontentów, Dżemal Eddina, który w roku 1891 za rozszerzanie niebezpiecznych nauk został z Persyi wydalony. Mahomed Riza kilkakrotnie był więziony za udział w rokoszach. Na przesłuchaniu zeznał on, że został losem wybrany, aby zabił szacha. Dwa miesiące czekał na sposobność. Obecnie dowiedział się od jednej ze służących haremu, że szach wyjedzie do cudownej moszei.

Nasr Eddin zastrzelony został, gdy klęczał w moszei. Tutaj w stolicy dopiero w dwie godziny po wypadku dowiedziano się o śmierci szacha.

## (Telegramy Biura Korespondencyjnego).

**Wiedeń**, 5 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej, w dalszym ciągu obrad nad reformą wyborczą, mianowicie nad 41 paragrafem projektu, Kronawetter oświadczył się za wczorajszym wnioskiem Bareuthera, żądającym zaprowadzenia tajnego głosowania za pomocą osobnych kartek.

Kaiser domagał się pisemnego tajnego głosowania, ponieważ szczególnie prawo wyborcze służby wiejskiej, skutkiem ustnego głosowania staje się illuzorycznem.

Menger oświadczył się w zasadzie za pisemnem głosowaniem; sądzi on jednakże, iż ze względu na wielką liczbę analfabetów, należy rozważyć, czy pisemne głosowanie nie byłoby w sprzeczności z zasadą tajnego głosowania.

Pernerstorfer polemizował z Mengerem przeciw jego wywodom o analfabetach i oświadczył się stanowczo za tajnym pisemnym wyborem, przyczem oświadczył, że w trzeciem czytaniu głosować będzie przeciwko całemu projektowi.

Wniosek Bareuthera o zaprowadzenie tajnego głosowania za pomocą kartek przyjęty został 117 głosami przeciw 103.

**Wiedeń**, 5 maja. Subkomitet komisyi kolejowej ukończył obrady nad przedłożeniem o upaństwowieniu kolei północno-zachodniej i uchwalił komisyi kolejowej przedstawić rzecz w ten sposób, że opinia subkomitetu jest podzieloną, gdyż Szczepanowski, Kaftan i Kleist oświadczyli się za ustawą, zaś Russ, Steinwender i Schwab przeciwko niej.

Obie opinie uzasadniać będą w komisyi: Schwab i Szczepanowski. Komisya sprawę rozstrzygnie.

W komisyi podatkowej oświadczył minister skarbu, że rząd nalegać będzie, aby ustawa o reformie podatkowej w najbliższym czasie weszła na porządek dzienny Izby poselskiej.

**Opawa**, 5 maja. Chałupnik Piotr Musiał z Gross-Kunzendorf w powiecie cieszyńskim, chciał wczoraj rano pod tą miejscowością 14 osób przeprawić przez Ostrawicę, która wezbrała bardzo. Przy odbiciu od brzegu łódka wywróciła się. Wszyscy znajdujący się w łódce wpadli do wody; 10 uratowano. Trzy kobiety i mężczyzna utonęli. Musiała, który gorliwie zajmował się akcyą ratunkową, aresztowano. Troje zwłok wydobyto dotąd z wody.

**Praga**, 5 maja. Wczoraj o godzinie 5 dały się słyszeć wystrzały na alarm, na znak, iż grozi niebezpieczeństwo powodzi. Przedmieścia Lieben i Podbaba, oraz młyny cesarskie zalała już woda, wraz z częścią wyspy Kampy.

Z Beraun donoszą, iż ruch między dworcem kolejowym a miastem został przerwany.

Dalsze wiadomości o miejscowościach położonych nad rzekami w południowych Czechach opiewają, iż woda przybiera gwałtownie.

Komisya wodna dla Pragi i okolicy, pod przewodnictwem dyrektora policyi, p. Dörfla, rozwinęła gorączkową czynność, celem zapobieżenia grożącemu nieszczęściu.

**Zadar**, 5 maja. Pod Mjena Strana w powiecie Cattaro przyszło dnia 3 b. m. do walki między 35 głów liczącą bandą czarnogórskich przemytników, a strażą skarbową i posterunkiem żandarmeryi, przyczem zastrzelono żandarma; dwóch strażników skarbowych odniosło lekkie rany. Czterech zabitych Czarnogórców przeniesiono przez granicę.

**Budapeszt**, 5 maja. Wczoraj o godzinie 1 w południe odbyło się otwarcie wystawy sztuki w obecności cesarza, arcyksiążąt, ministrów, duchowieństwa, oraz wielu artystów i literatów Nadjeżdżającego cesarza przyjęły ogromne tłumy ludu entuzyastycznemi okrzykami.

W przedsionku powitały wchodzącego monarchę gromkie okrzyki radości. Następnie zamknięto bramę, a z grona, które się dokoła cesarza utworzyło, wystąpił minister Wlassics i miał powitalną mowę, na którą cesarz odpowiedział po węgiersku w tych słowach: „Z radością przybywam na otwarcie tego nowego, pięknego przybytku sztuki. Pragnąłbym bardzo, ażeby on przyczynił się do nowego rozkwitu już tak daleko w rozwoju posuniętych sztuk pięknych".

Słowa cesarskie zostały przyjęte entuzyastycznem: *Eljen!* Następnie odbył cesarz *cercle*, rozmawiał najpierw z ministrem oświaty, przemówił kilka słów do prezesa Towarzystwa sztuk pięknych bar. Harkanyi, a dostrzegłszy hr. Czaky, powitał go bardzo łaskawie i wdał się z nim w rozmowę. Zastępcę prezesa Izby magnatów Vay'a, pozdrowił monarcha bardzo uprzejmie. Tem zakończyło się *cercle*.

W towarzystwie ministra oświaty przystąpił następnie cesarz do zwiedzenia wystawy. Między innymi przedstawiono cesarzowi także malarza Horowitza, o którego wystawionych portretach wyraził się monarcha kilkakrotnie z uznaniem.

Cesarz wyraził zadowolenie z tego, co widział, i dopiero krótko przed trzecią opuścił, w towarzystwie arcyksiążąt, wystawę.

**Berlin**, 5 maja. *Biuro Wolffa* donosi: Podana przez dzienniki wiadomość o rzekomej dymisyi ministra handlu, bar. Berlepscha, jest zupełnie zmyślona.

**Coburg**, 5 maja. Ks. Ferdynand bułgarski przybył tutaj wczoraj przed południem.

**Szpandawa**, 5 maja. Na dworcu w Ruhleben odosobniono zupełnie wychodźców, wskutek czarnej ospy, która ukazała się u kilku członków pewnej rodziny rosyjskiej. Władze sanitarne zaprowadziły stosowne środki ostrożności.

**Paryż**, 5 maja. W kilku małych miejscowościach departamentu Aude przyszło onegdaj do bójki w lokalach wyborczych. Urny wyborcze częścią zabrano, częścią roztrzaskano.

**Rzym**, 5-go maja. *Agencya Stefaniego* donosi z Massawy pod datą 3-go b. m.: Podczas utarczki forpoczt dnia 2 b. m. zdobyły dwa bataliony krajowców bardzo silną pozycyę, utworzoną przez grzbiet górski na prawym brzegu rzeki Gunaguny. Dzisiaj korpus operacyjny znajduje się nad potokiem Sceceta, naprzeciw wzgórza dongolskiego. Ras Sebath zajął Debramatzo i wzgórza na wschodzie i północnym wschodzie Dongoli.

*Agencya Stefaniego* donosi dalej pod datą 4 b. m.: Pozycye pod Dongola zajęło wczoraj o godzinie 4 po południu pięć batalionów. Nieprzyjaciel stawiał słaby tylko opór. Zdaje się, iż Ras Mangasza pozostaje jeszcze na miejscu. Ras Alula znajduje się w Bzet. Sebath i Agostafari zajęli pozycye na wschód od Dongoli.

**Cetynia**, 5 maja. Rząd wyraził wobec austro-węgierskiej misyi dyplomatycznej żywe ubolewanie z powodu walki z przemytnikami i przyrzekł zarządzić surowe śledztwo, oraz ukarać winnych. Kapitan gwardyi wyruszył z oddziałem wojska, celem zamknięcia granicy; przekraczający granicę mają być odstawieni do Cetynii w kajdanach.

## Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

| Wiedeń, dnia 5 maja 1896. | Kurs w wal. austr. złr. | ct. |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 101 | 20 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 101 | 05 |
| Austryacka renta złota | 122 | 45 |
| 4% austryacka renta (marcowa) | 101 | 25 |
| 4% węgierska renta złota | 122 | 35 |
| 4% węgierska renta koron. | 99 | 05 |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 966 | — |
| Akcye kredytowe | 355 | 75 |
| Londyn | 120 | 20 |
| Banknoty banku niem. za 100 m. | 58 | 77½ |
| 20 marek | 11 | 75 |
| 20-frankówki za sztukę | 9 | 54 |
| Banknoty włoskie | 44 | 25 |
| Dukaty austryackie | 5 | 65 |

**Wiedeń**, dnia 5 maja. Ruble 127·12. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·20. **Żyto na wiosnę** 6·18. **Pszenica na wiosnę** 7·11. **Owies na wiosnę** 5·90.

**Wiedeń**, dnia 5 maja. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·30; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·20; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 220·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 293·—; Losy z 1854 na 250 złr. 148·— losy z 1860 na 500 złr. 145·70; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 353·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 395·—; Länderbank na 200 złr. 243·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 968.

**Berlin**, dnia 5 maja. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 221·50 mrk. Austryacka złota renta 104·20 mrk. Austryacka srebrna renta 101·40 mrk. Węgierska złota renta 103 90 mrk. Węgierska renta koronowa 99·75 mrk Austryackie banknoty 170·10 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·65 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65·25 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
**Michał Konopiński.**
Wydawca:
**Dr. Lesław Boroński.**

**Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.